

Brygida Helbig

Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy
Collegium Polonicum w Słubicach

KOBIETA I PSYCHIATRIA – NA PODSTAWIE BIOGRAFII I TWÓRCZOŚCI MARII KOMORNICKIEJ Z RZUTEM OKA NA PROZĘ INGI IWASIÓW

Para kobieta i psychiatria nie kojarzy się zbyt dobrze. Wywołuje skojarzenia z opresją, co nie oznacza, że psychiatria i psychoterapia nie mają środków, aby pomóc w cierpieniu. Niemniej jednak historia relacji kobieta i psychiatria, zwłaszcza historia relacji wybitna kobieta i psychiatria (być może dlatego, że o tych relacjach wiemy najwięcej), budzi sprzeciw i przywołuje na myśl takie zjawiska, jak patologizacja buntu, złości i wybitności, genialności, izolacja, marginalizacja, wykluczenie. Są to oczywiście w gronie badaczek i badaczy gender sprawy znane. Przyjrzyj się im jednak jeszcze raz pod kątem twórczości i biografii Marii Komornickiej, którą uważam za ofiarę psychiatrii, ale i twórczości Ingi Iwasiów, której – ostatnio – jednym z głównych tematów jest ironicznie potraktowany dyskurs psychoterapeutyczny. Obie w swoich utworach bronią godności swych bohaterek (Komornicka także swojej własnej) przed przymusami psychiatrycznymi czy psychoterapeutycznymi.

Psychiatria od początku, od czasów leczenia kobiet zистерии, podejmowała próby „wyleczenia” kobiet z emocji, próby pacyfikacji emocji, które wydawały się społecznie, kulturowo niebezpieczne, między innymi z gniewu.

Przypadek Komornickiej zanalizowała jako jedna z pierwszych Maria Janion. Posługując się metodami antypsychiatrii (Szasz, Laing)¹, skrytykowała patologizację pisarki.

Pierwszy poważniejszy kontakt Marii Komornickiej (1876–1949) z medycyną to badanie prostytutek w wieku lat 16 przez policję carską w Warszawie pod koniec XIX wieku. Młoda Komornicka wybiegła podobno późnym wieczorem z domu z zamiarem utopienia się w Wiśle. Bezpośrednim powodem był zdaniem jej siostry, Anieli Komornickiej, zawód miłośny². Jak wyglądały te badania przymusowe policji obyczajowej, możemy sobie wyobrazić i przeczytać w różnych źródłach³ – w praktyce oznaczały one wielkie upokorzenie i wstyd, często molestowanie seksualne. To medycyna w formie najbardziej opresyjnej w połączeniu z władzą państwową (w dodatku wobec obywateli państwa podbitego) – opresja dokonywana przez mężczyzn, przedstawicieli tego państwa, wobec bezbronnej dziewczyny. Trudno wyobrazić sobie bardziej upokarzające przeżycie. Maria Komornicka opisała je w utworze *Intermezzo*, publikowanym w „Chimerze” na początku XX wieku⁴. Upokorzenie i wstyd to częste elementy kontaktów kobiet z medycyną, zwłaszcza jeśli „medykiem” jest mężczyzna, gdyż to pogłębia jeszcze asymetrię relacji lekarz–pacjent.

Drugim kontaktem Komornickiej z medycyną mogło być usunięcie niechcianej ciąży, chociaż to tylko spekulacja⁵. Jest to motyw jednego z jej tekstów literackich, poematu *Czarotłania i Seni z Xiegi poezji idyllicznej*⁶. Także w tym tekście wstyd „upadłej kobiety” jest bezbrzeżny. Wstyd to uczucie, któ-

re z czasem przeradza się w gniew. Gniew, jeśli musi być tłumiony, ze względu na kulturowy zakaz jego wyrażania (obowiązujący zwłaszcza kobiety), może przerodzić się w różnego rodzaju choroby psychosomatyczne, w mowę ciała. Przykładowym objawem zastępczego manifestowania winy, wstydu, wypieranego gniewu, mogą być czerwone plamy na skórze. W obu przypadkach pierwszych kontaktów Marii Komornickiej z medycyną wstyd połączony był z poczuciem winy.

Trzeci spektakularny, i bardzo poważny w skutkach, kontakt Komornickiej z medycyną to kontakt z psychiatrią. Jak wiemy, w roku 1907 rodzina umieściła genialną poetkę, krytyczkę i pisarkę (chcąc jej pomóc) na wiele lat w zakładach psychiatrycznych. Komornicka twierdziła, że jest mężczyzną i nazywa się Piotr Odmieniec Włast⁷. Pobyt w zakładach psychiatrycznych nie tylko Komornickiej nie pomógł, ale wręcz przyczynił się do rozwinięcia się w jej psychice symptomów kojarzonych ze schizofrenią i z elementami paranoi (manii prześladowczej, manii wielkości). Pisarka przetrzymywana była w zakładach wbrew woli. Od początku swojego pobytu tam Komornicka/Włast był/a „spakowana do wyjazdu”. Od początku do końca był/a głęboko przekonana/a, że „idyotą nigdy nie była i nie będzie”⁸ i błagała rodzinę o uwolnienie. Więcej – była przekonana, że to ona potrafiłaby wyleczyć innych chorych i proponowała (w listach) objęcie stanowiska dyrektora zakładu, a także zaopatrzenia jej w księgi medyczne, broniąc w ten sposób swojej godności. Główną metodą jej obrony przeciwko upokorzeniu jest praktykowana w listach, a potem w niepublikowanej *Xieździe poezji idyllicznej* ostra ironia i złośliwość. Za przykład może posłużyć groteskowy wiersz z *Xiegi...* pt. *Wizyta doktorska* o podtytule *Obrazek z sanatoryjów*⁹, w którym Komornicka daje doskonałą analizę relacji „doktor–pacjent”.

1 M. Janion, *Kobiety i duch inności*. Warszawa 2006.

2 S. Pigoń, *Trzy świadectwa o Marii Komornickiej*. W: *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*. Archiwum Literackie. t. 8. Wrocław–Warszawa–Kraków 1964; A. Komornicka, *Maria Komornicka w swych listach i mojej pamięci*. W: *ibidem*.

3 Zob. np. J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytycja w Królestwie Polskim w XIX wieku*. Sopot 2004.

4 M. Komornicka, *Utwory poetyckie prozą i wierszem*. Oprac. M. Podraza-Kwiatkowska. Kraków 1996.

5 B. Helbig-Mischewski, *Strączona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*. Kraków 2010; K. Kralkowska-Gątkowska, *Cień tuarży. Szkice o twórczości Marii Komornickiej*. Katowice 2002.

6 M. Komornicka (Piotr Odmieniec Włast), *Xiega poezji idyllicznej* (1914–1927) (niepublikowana).

7 B. Helbig-Mischewski, *op. cit.*; eadem, *Ein Mantel aus Sternenstaub. Geschlechtsrassengress und Wahnsinn bei Maria Komornicka*. Norderstedt 2005; E. Boniecki, *Modernistyczny dramat ciała. Maria Komornicka*. Warszawa 1998; I. Filipiak, *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*. Gdańsk 2007; B. Helbig-Mischewski, *Inny od siebie samego*. Warszawa 2016.

8 *Maria Komornicka. Listy*. Zebrał i opracował E. Boniecki. Warszawa 2011.

9 M. Komornicka (Piotr Odmieniec Włast), *Xiega poezji idyllicznej*, s. 348–354.

W wierszu tym podmiot w wyobraźni mierzy się z uzurpującym sobie monopol na wszechwładzę i wszechwładzę lekarzem, udziela sobie głosu w fikcyjnym dialogu z nim. To jeden z tekstów, za pomocą których Włast, odwołując się do swej „ocalałej krzty honoru”, próbuje odzyskać utraconą autonomię na płaszczyźnie literackiej. Realnie upokorzony i niebrany na poważnie „bankrut” wypowiada w literaturze to, o czym przez lata zmuszony był milczeć. Reprezentujący go, ubezwłasnowolniony pacjent – niewolnik, leżąc w ogrodzie obok „wielkiego pana lekarza”, próbuje go przejrzeć i przechrzyć. Szkicowane w jego myślach karykatury doktora, skryte naigrawanie się z jego „szyku, zeza [...] i zdrowia” oraz „ogonu pawia”, jak i zarzucanie mu zdradzieckiej przebiegłości to tajemne zadośćuczynienie Własta. Pacjent nie dowierza lekarzowi, wie, że ten chce podstępnie zdobyć jego zaufanie po to, aby następnie go zdradzić i pozbawić ostatniego atrybutu autonomii – ukochanej mansardy. Jedyłą jego bronią przeciw szpitalnym urzędnikom jest milczenie:

Lecz nie zdradzam, że ci nie zazdroścę:
Bom doznał, że zdradzieckie jesteś Licho;
Że w Pacjenta ufność wkradasz się cicho,
A potem twarda dłoń bezpiecznie chłoscze.
Ja, Bankrut, ocalałą krztą honoru
Bronię sobie nakładania kłamnej maski...
Obojętnie więc spoglądam w złote blaski
Słońca – i omijam z dala możność sporu¹⁰

Listy Własta z klinik psychiatrycznych zawierają podobne motywy. Podmiot stara się ocalić resztki swej godności, stosując bierny opór, wstrzymując się od wyznania lekarzowi tajników swego życia prywatnego. Lekarza interesuje na przykład życie erotyczne pacjenta, podejrzewa go o próby uwodzenia pacjentek. Na początku XX wieku lekarze uważający się za postępowych interesowali się fenomenem homoseksualizmu definiowanego przez Richarda Krafft-Ebinga już nie jako wyraz moralnego zepsucia, lecz efekt wrodzonych zakłóceń psychopatologicznych. Niektórzy z nich zapewne wielokrotnie

¹⁰ *Ibidem*, s. 349.

zadawali Komornickiej-Włastowi pytania związane z jej/jego upodobaniami seksualnymi.

Po ogrodu ścieżkach, dookoła,
Poniżona, niejedna królewna
Chodzi płacząc, a ty byś mi z czola
Chciał odczytać, która z nich ma lira śpiewna.
Nie, tu żadna z nich nie jest mą Muzą;
Ale nie powiem ci tego, Doktorze;
Niech cię twe podejrzenia trochę poduszają...
Tem pewniej dasz mi spokój w mojej norze. [...]
A ja, choć patrzę na TWE Chore
– Nawet na zielonowłosą tę Kameę
Chciałbym, byś zostawił mi mą norę
I wyhytrzeć ją u Ciebie mam nadzieję¹¹.

Podmiot jest świadom tego, że doktor traktuje pozbawione prawa samostanowienia pacjentki jako swoją własność. Wyraźnie zaznacza, że żadna z „bladych” pań nie budzi jego zainteresowania, a co najwyżej chęć uszlachetnienia ich własnymi wizjami i hymnami. Nie ma zamiaru zaspokajać ciekawości doktora, dla którego najprawdopodobniej jest tylko jeszcze jednym osobliwym i medycznie frapującym przypadkiem „trzeciej płci”. *Wizyta lekarska* jest swoistą antycypacją dyskursu antypsychiatrycznego. W tym drapieżnym tekście, posługującym się miejscami bardzo potocznym językiem, aparat psychiatryczny zdemaskowany zostaje jako instancja represyjna i wpędzająca w chorobę, zaś zasadność pojęć, takich jak „zdrowie psychiczne” i „choroba”, radykalnie podana w wątpliwość. Natychmiast po zniknięciu doktora otwierają się trumny, a chorzy powracają do zdrowia. Odzyskują swoją przestrzeń i poczucie niezależności, z werwą ruszają do tańca:

Bo ty nie wiesz, kosy nasz Doktorze,
Co się dzieje tu, gdyś jest daleko:
Żywych trumien się odmyka wieko,
I wnet zdrów i wesół, kto był gorzej.

¹¹ *Ibidem*.

Bo ty nie wiesz tego, nasz Lekarzu!
Żeś sam naszą najcięższą chorobą
Że dostajemy jej w twym refektarzu,
A gubimy, gdy drzwi zamkną się za tobą¹².

Lekarz ma prawo wyrokowania o zdrowiu i chorobie pacjentów („twoim cudze zdrowie”), chociaż tak naprawdę jest tylko „wielkim graczem”, który „mało może”. Czujny i przebiegły pacjent skrycie z nim konkuruje. W istocie to on jest tym, który potrafiłby uleczyć chore:

Ja ci tego nie mówię, Doktorku!
Lecz ty czujesz, kto z nas tu uzdrawia¹³.

Podobnego zdania był Włast w listach pisanych z klinik psychiatrycznych, pełnych fantazji o własnej (realnie tak boleśnie okrojonej) mocy i potędze. Trudno odmówić mu racji, że to dopiero pobyt w klinikach wpędził go w sugerowany mu uparcie obłąd. W liście do matki z Opawy z 17 czerwca 1909 roku Włast pisze: „Zechciej mi, np., droga Matko, wytłumaczyć, dlaczego mi tu ciągle sugerują wizje monarsze, podczas gdy życie wypełniają najobrzydliwszymi insynuacjami takowych”¹⁴.

Traktowanie pacjentów jak swojej własności, przekraczanie granic intymności czy wręcz molestowanie, seksualizacja, niezdrowa, podszyta seksualnym zainteresowaniem ciekawość, wykorzystywanie zdradzonych tajemnic przeciwko pacjentowi – to istotne motywy wiersza. Narrator Własta broni się przed protekcyjnym traktowaniem. Sam Włast czyni tak – przynajmniej dopóki żyje. Nie może się bronić pośmiertnie, kiedy prof. Stanisław Pigoń zamieszcza opinię na temat jego zdrowia psychicznego autorstwa lekarza Aleksandra Oszackiego w publikacji *Trzy świadectwa o Marii Komornickiej*¹⁵ (Oszacki był kuzynem Komornickiej).

12 *Ibidem*, s. 350 i n.

13 *Ibidem*, s. 351.

14 *Maria Komornicka. Listy*, s. 399.

15 S. Pigoń, *op. cit.*

Komornicką leczono z wściekłości i buntu. Jej akt buntu dotyczył zarówno miejsca w rodzinie (podrzedne wobec brata po śmierci ojca, marginalizacja przy podziale spadku), ale wiązał się także z bardziej ukrytymi, głębszymi, traumatycznymi zranieniami (typowymi dla biografii kobiecych) – między innymi z wykorzystaniem seksualnym, wczesną stygmatyzacją jako kobieta lekkich obyczajów, które zaowocowały w jej psychice ogromnym ładunkiem emocji, kierowanych bardzo długo przede wszystkim przeciwko sobie i wyładowujących się w aktach autoagresji (wyrwanie zębów)¹⁶. Jeśli wyrwanie sobie (przy pomocy dentysty) prawie wszystkich zębów nie jest tylko legendą, to można je zinterpretować jako akt rezygnacji, ale i manifestację zadziornej, przekornej postawy, którą – nawiązując do metaforyki *Biesów* Komornickiej – dałoby się opisać tak: Jeśli zniszczyliście mnie tak bardzo, to proszę, niech jeszcze i to. Po co mi zęby, kiedy i tak zamiast mięsa rzeczywistości zmuszona jestem jeść ekstrakty kleików, wycie tłumić w baranym beku, jako drapieżnik zakładać na siebie skóry owcze¹⁷.

Zamiast leczyć Komornicką z emocji, lepiej byłoby (zgodnie z dzisiejszym stanem wiedzy psychologicznej) z nią rozmawiać, akceptując jej symboliczny, uduchowiony, nawiązujący do mistyków, ezoteryki i polskich romantyków język. Tak jak symptomy somatyczne symbolizują pewne treści duchowe, tak samo język paranoi, który wydawał się szalony, symbolizował przede wszystkim pewne doświadczenia i cierpienia autorki, lecz nie chciano słuchać tego języka. (Podobny język u męskich filozofów czy poetów na ogół tolerowano.)

Podobny los jak Komornicką spotkał między innymi francuską rzeźbiarkę Camille Claudel – uznano, że jest chora psychicznie (paranoja, mania przesładowca), nie brano serio jej oskarżeń wobec Auguste’a Rodina, przez którego czuła się zdradzona i oszukana, okradziona z pomysłów artystycznych. Także własna rodzina była zdania, że Camille „przesadza”, że jej emocje są nieadekwatne. Im mniej jednak te emocje brane są na poważnie przez otoczenie, im bardziej są odrzucane, tym bardziej rośnie złość, tym większe niebez-

16 B. Helbig-Mischewski, *Strącona bogini*; I. Filipiak, *op. cit.*; K. Kralkowska-Gątkowska, *Cień twarzy. Szkice o twórczości Marii Komornickiej*. Katowice 2002.

17 W ten sposób opisuje swoją drogę do całkowitego zwątpienia i prób samobójczych narratorka *Biesów* Komornickiej (M. Komornicka, *Biesy*. „Chimera” 1902, t. 5, s. 36 i n. oraz t. 14, s. 213 i n.

pieczeństwo samobójstwa (które brała pod uwagę także Komornicka) albo patologizacji. Claudel miała jeszcze mniej szczęścia niż Komornicka. Rodzina do końca życia pozostawiła ją w zakładach psychiatrycznych i rzeźbiarka w nich umarła.

Można by pomyśleć, że tego typu problematyka jest już nieaktualna, ale jednak tak nie jest. Niedawno (2012) powstał w Niemczech film fabularny *Was bleibt* w reżyserii Hansa-Christiana Schmida, o kobiecie, która przez 30 lat brała antydepresanty, aby nie być zmuszoną do przeprowadzenia zmian w życiu, i aby w rodzinie nic się nie zmieniło, aby utrzymać jakieś złudzenie, kłamstwo.

Leczenie psychiatryczne, także psychotropami, polega często właśnie na tym, by utrzymać jakieś kłamstwo, ukryć je, a wiele chorób psychicznych jest zdaniem psychiatrów rezultatem życia w zakłamaniu, z którym jedna osoba w rodzinie sobie nie radzi¹⁸. (W filmie *Was bleibt* symbolem zakłamania jest maska, którą wnuczek bohaterki nosi do momentu, w którym kobieta odstawia tabletki i prawda wychodzi na jaw). Gdy kobieta przestaje brać leki, maski opadają. Wiele kobiet współcześnie leczy się lekami – stosuje antydepresanty, hormony, psychotropy – za namową psychiatrów lub z przekonania, żeby zagłuszyć głos swojego ciała i swoich emocji, zagłuszyć głos mówiący, że coś jest nie tak. Językiem metaforycznym mówi o tym film *Was bleibt*.

Ale psychoterapia bywa też w literaturze współczesnej konotowana pozytywnie, przyczynia się do rozwoju i wolności bohaterek, na przykład w twórczości Magdaleny Tulli czy Bożeny Keff¹⁹. Tulli we *Włoskich szpilkach*²⁰ posługuje się elementami dyskursu psychoterapeutycznego, między innymi terapii traum (rozmowa z małą dziewczynką w sobie, zaopiekowanie się nią). Trauma powoduje rozpad osobowości, fragmentaryzację, odcięcie od siebie pewnych treści, zamrożenie ich – w terapii chodzi o ich odnalezienie i integrację.

Taki proces przechodzi bohaterka Tulli, wydaje się, że rozpoczyna go także bohaterka *Utworu o matce i ojczyźnie* Keff.

Jednak w prozie Ingi Iwasiów, na przykład w powieściach *W powietrzu*²¹ i *Pięćdziesiątka*²², jest już zdecydowanie inaczej, mamy tam ogromnie zdystansowany stosunek do psychoterapii i do terapeutów. Narratorka woli nawet leczenie lekami (bądź esperalem) niż poddanie się psychoterapii, którą odczuwa jako – po pierwsze – zbyt banalną, schematyczną, po drugie – jako upodrzędniającą pacjentkę. Psychoterapia nacechowana jest asymetrią i wymaga zwierzeń, pacjent jest zawsze w pozycji podrzędnej, może czuć się infantylizowany, zwłaszcza przez terapeutyczną nowomowę i przez psychoterapeutów młodych i niedoświadczonych – takie przesłanie odczytuję z powieści Iwasiów. Stąd też bohaterka kpi sobie z psychoterapeutek i w ten sposób zachowuje równorzędność wobec nich i poczucie godności. Odmawia na przykład psychoterapeutkom rysowania drzewa genealogicznego, odmawia także analizowania dzieciństwa pod kątem przeżytych traum. Woli myśleć, że miała szczęśliwe dzieciństwo. „Nie umiałam złustrować historii ani swojej, ani rodzinnej”, mówi²³.

Aby otrzymać psychotropę, bohaterka musi poddawać się przymusowi psychoterapii przynajmniej przez jakiś czas. Odczuwa to jako infantylizację i przekroczenie granic, przeciwko czemu się broni. Próbuje chronić swoją ranę, intymność, uważa, że ma do tego prawo. Ironia, złośliwość i odmowa „współpracy” w procesie psychoterapii jest jej bronią, tak jak bronią jest w tekstach (a była zapewne i w biografii) Komornickiej. Nawet jeśli celem terapeutek jest autonomia i samorealizacja pacjentki, między innymi przez rozpoznanie, nazwanie własnych emocji i stworzenie dystansu wobec nich – bohaterka odmawia udziału w tym procesie. Chce mieć prawo do życia chociażby w kłamstwie, do nieprzeprowadzania zmian itd. Nie znaczy to, że dyskurs psychoterapeutyczny czy psychoterapeutyczne interpretacje są całkowicie obce narratorki. Niekiedy narratorka przejmuje psychoanalityczne

18 F. Ruppert, *Trauma, Bindung und Familienstellen. Seelische Verletzungen verstehen und heilen*. Stuttgart 1957.

19 B. Keff, *Utwór o Matce i Ojczyźnie*. Kraków 2008.

20 M. Tulli, *Włoskie szpilki*. Warszawa 2011.

21 I. Iwasiów, *W powietrzu*. Warszawa 2014.

22 I. Iwasiów, *Pięćdziesiątka*. Warszawa 2015.

23 I. Iwasiów, *W powietrzu*, s. 241.

opcje – alkoholizm i szczególne upodobania seksualne tłumaczy na przykład traumą (alkoholizm matki, wypadek samochodowy w dzieciństwie). Z drugiej strony jest w tym trochę niekonsekwentna, jakby nie do końca przekonana, stwarza iluzję, że bohaterka nie przeżyła żadnych traum. Z jednej strony pojawia się bardzo interesująca psychologicznie metafora *tamagoczi*, którą można by porównać do metafory wiecznie głodnych biesów wyjących w duszy narratorki w prozie Komornickiej. (To jest ta część odcięta, zamrożona, nieodczuwana, z którą narratorka bohaterka *W powietrzu* jednak zaczyna pod koniec „rozmawiać”, i to jest pewnym zwycięstwem.) Z drugiej strony kpi z (fikcyjnej) kliniki niemieckiej, w której podobno szyje się ubranka dla takich żyjątek jak owo *tamagoczi*, bierze się więc metaforę zbyt dosłownie. Bohaterka i narratorka korzystają wybiórczo i niekonsekwentnie ze zdobyczy psychologii i psychiatrii, robią to z dużą dozą ostrożności, nieufnie.

Bohaterka Iwasiów nie chce pomóc sobie na poziomie psyche, zgadza się tylko na pomoc na poziomie somatycznym. Podobnie bohaterki Komornickiej (a być może i sama pisarka) również nie chcą pomocy na poziomie psyche. One chcą rozwiązać problem na poziomie duchowym. Bohaterka Iwasiów wybiera farmację. Wstrzyknięcie esperalu pomoże jej uniknąć rozmów z psychoterapeutami, ma dać jej paradoksalnie większą autonomię i poczucie własnej wartości. U Komornickiej taką rolę ma spełnić zwrot ku duchowości. Doskonałą bronią przeciw upodrzednieniu jest ironia. I właśnie ironią i sztywnością broni się narratorka Iwasiów i narratorka Komornickiej. Obie uzurpują sobie prawo do odmowy psychoterapii, do odmowy zakończenia życia w kłamstwie. Opułają za absolutną autonomią, także wolnością do popełniania własnych błędów. Chcą mieć także prawo do tłumienia emocji, jeśli to ich własna decyzja, prawo do chronienia rany²⁴.

24 Sformułowanie Ingi Iwasiów.

Bibliografia (wybór)

- Helbig-Mischewski B., *Ein Mantel aus Sternenstaub. Geschlechtstransgress und Wahnsinn bei Maria Komornicka*. Norderstedt 2005.
- Helbig-Mischewski B., *Strącona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*. Kraków 2010.
- Iwasiów I., *Pięćdziesiątka*. Warszawa 2015.
- Iwasiów I., *W powietrzu*. Warszawa 2014.
- Janion M., *Gdzie jest Lemańska?* W: *Odmienicy*. t. 2. Red. M. Janion, Z. Majchrowski. Gdańsk 1982, s. 191 i n.
- Janion M., *Gdzie jest Lemańska? Maria Komornicka in memoriam*. W: *Kobiety i duch inności*. Warszawa 1996, s. 186–318.
- Janion M., *Kobiety i duch inności*. Warszawa 1996, s. 186–239.
- Janion M., *Maria Komornicka in memoriam*. W: *Kobiety i duch inności*. Warszawa 1996, s. 241–318.
- Komornicka A., *Maria Komornicka w swych listach i mojej pamięci*. W: „Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku”. Archiwum Literackie. t. 8. Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.
- Komornicka M., *Biesy*. „Chimera” 1902, t. 5, s. 36 i n. oraz t. 14, s. 213 i n.
- Komornicka M., *Intermezzo*. „Chimera” 1907, t. 10.
- Komornicka M., *Korespondencja z matką i siostrą*. Muzeum Literatury w Warszawie, sygn. 371.
- Komornicka M., *Utworki poetyckie prozą i wierszem*. Red. M. Podraza-Kwiatkowska. Kraków 1996.
- Komornicka M. (Piotr Odmieniec Włast), *Xigga poezji idyllicznej (1918–1927)* (niepublikowane).
- Pigoń S., *Trzy świadectwa o Marii Komornickiej*. W: „Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku”. Archiwum Literackie. t. 8. Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.
- Tulli M., *Włoskie szpilki*. Warszawa 2011
- Umińska-Keff B., *Utwór o Matce i Ojczyźnie*. Kraków 2008.